



Nr. 3

Kurytyba, dnia 6 Stycznia 1917

Rok XXV

Ks. Biskup Bandurski z Legionistami na Jasnej Górze.

Niezwykłą uroczystość święcił Częstochowa w niedzielę dnia 27 listopada. Wódz duchowy Legionów polskich, ks. Biskup D-r Władysław Bandurski zjechał z gromadką 40 legionistów, ażeby złożyć hołd Królowej Korony Polskiej. Byli to ranni i chorzy żołnierze legionowi z domu uzdrowieńców w Kamieńcu, ze swym komendantem porucznikiem Maliszem na czele.

Pielgrzymka ta przybyła do Częstochowy już wczesnym rankiem. Tłumnie zebrana publiczność witała ją entuzjastycznie wraz z dostojnym gościem, któremu po raz pierwszy danym dybł modlił się za swój naród przed cudownym obrazem. Sypały się kwiaty i wznoszono radosne powitane okrzyki.

O godz. 10 rano odprawił ks. Biskup Bandurski Mszę św. przed cudownym obrazem Matki Boskiej, poczem wygłosił przepiękne patriotyczne kazanie, wzywając cały naród polski do jedności w tej przełomowej chwili w której waży się jego losy i mają się ziszczyć pragnienia i marzenia całych pokoleń: wolnej i niepodległej Ojczyzny. I polecał apostoł Legionów, udreżony wiekową niewolą nasz naród opiece Najświętszej Pani i błagał ją jako Królowę Korony Polskiej, ażeby wyjednała nam u Najwyższego zasłużone cierpieniami zjednoczenie i wyzwolenie.

Błogosławił szarej gromadce legionowej stojącej u stóp Najświętszej Pani, ks. Biskup Bandurski, wrzuszony tem serdecznym przyjęciem, dziękował w dłuższej przemowie, oświadczając, że cześć

przelewają krew za świętą Sprawę, błogosławił ludowi polskiemu który pomimo ucisku i prześladowań, pomimo rozdarcia na trzy części nie stracił wiary i otuchy w przyszłość, błogosławił polom i rolom naszym, ażeby wydawały bujny plon swemu odwiecznemu pracowitemu gospodarzowi, błogosławił obecnej pracy krwawej i znoonej, której owocem jest własne niezależne państwo.

Z kolei oglądali legionieści skarbiec klasztorny i pamiątki częstochowskie. Objaśnienia udzielał im sam przeor O.O. Paulinów na Jasnej Górze ks. Piotr Markiewicz.

Obywatelstwo częstochowskie przyjęło swych gości nad wyraz serdecznie. Po nabożeństwie urządzono na ich cześć bankiet na którym przemawiali imieniem obywatelstwa rejent Stanisław Biernacki i Dr Olkuszko a imieniem robotników częstochowskich Józef Zagórski, podnosząc wielkie niespożyte zasługi ks. Biskupa Bandurskiego około budzenia ducha narodowego i szerzenia idei niepodległości Polski.

Ks. Biskup Bandurski, wrzuszony tem serdecznym przyjęciem, dziękował w dłuższej przemowie, oświadczając, że cześć

się należy nie jemu lecz tym którzy mimo wiekowej udręki przetrwali i nie stracili nadziei na lepszą przyszłość że cześć się należy przede wszystkim tym, którzy z orężem w ręku podnieśli sztandar niepodległości Polski, Legionom, bo one uratowały i honor i przyszłość swego narodu i że zwraca dlatego do nich te słowa pochwały, które do niego odniesiono.

Porucznik D-r Malisz dziękował imieniem legionistów za gościnę, podnosząc, że uważa ją za coś więcej jak za objaw uczuć naszej staropolskiej cnoty gościnności, lecz za dowód uznania dla idei Legionów, dla idei solidarności całego narodu w jednej potężnej myśli własnej niezawisłej Ojczyzny.

Wieczorem żegnali legionistów na dworcu kolejowym liczne rzesze publiczności. Sypały się znów kwiaty i wznoszono znów okrzyki na cześć wolnej i niepodległej Polski.

Wkroczenie Legionów polskich do Warszawy.

Poczta zagraniczna przynosi wieść wysoce radosną:

Zastępy Legionów polskich wkroczyły dnia 6 grudnia do Warszawy, witane z olbrzymim entuzjazmem przez całą ludność stolicy. Do serca Polski weszły one tryumfalnie, jako zawiązek nowej armii narodowej, jako podstawa organizującej się siły zbrojnej polskiego państwa. Wszystkie zaś stronnictwa i grupy polityczne, prasa wszelkich odcieni — słowem cały naród — żąda, by wielki twórca Legionów, Józef Piłsudski, objął stanowisko

naczelnego wodza organizującej się armii polskiej.

Wkroczenie tych bohaterów narodowych do stolicy, po raz pierwszy od początku wojny jest faktem dla sprawy polskiej nader ważnym. Manifestuje bowiem przed Europą odrębność militarną Polski i zaznacza, że w Warszawie a zarazem w całym Królestwie gospodarzami odąd być mają nie armie obce, lecz prawowite wojska polskie zbudowane na zasadach legionowych.

ORDER „BIAŁEGO ORŁA“.

W Sofii odbyła się dnia 6 grudnia manifestacyjna uroczystość na cześć wskrzeszonej Polski. Cały świat polityczny bułgarski wziął w niej gremialny udział. Ministrowie, przedstawiciele rządu, duchowieństwa, stronnictw politycznych i prasy przybyli do głównej sali zebrania by swą obecnością dodać blasku i powagi uroczystej chwili. Zjawili się też król Ferdynand w towarzystwie następcy tronu ks. Borysa i prezydenta ministrów Radosławowa. Jakże zdziwili się członkowie sofijskiej kolonii polskiej widząc pierś królewską udekorowaną orderem „Białego Orła“ zniezionym niegdyś przez Rosyę z chwilą zniszczenia niepodległości dawnej Rzeczypospolitej.

Władca Bułgarii dekorując się orderem polskim zamaifestował publicznie, że rząd jego uznaje istnienie polskiego państwa, i uważa Polskę za potęgę sprzymierzoną z Bułgarią i mocarstwami centralnymi. Poseł austro-węgierski hr. Tarnowski podziękował monarsze imieniem kolonii polskiej za to niezwykle wyróżnienie naszej państwowości.

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.

(246)

ROZDZIAŁ LXXXI.

Ucieczka z domu obłąkanych.

— Trzymajcie waryata!

Okrzyk ten zabrzmiał w porannych godzinach dnia niedzielnego, który Bóg ustanowił na to, aby ludzie wypoczęli po całotygodniowej pracy.

Trzymajcie waryata — wołali przechodnie jednej z głównych ulic Moskwy, pokazując na młodego człowieka, który przechylił się przez okno hotelu, położone na pierwszym piętrze.

By to okropny widok.

Waryat odemknął okno wychodzące na ulicę i przesadził przez nie nogi trzymając się tylko rękami.

Zwracał na siebie tem większą uwagę, że ubrany był tylko do połowy, miał bowiem na sobie tylko koszulę.

Włosy zwisały mu dziko nad czołem i dokoła zataczał blademi, lecz dziko patrzącymi oczyma.

A prztem wyl obłąkany w okropny sposób a potem zaczął śpiewać pogrzebową pieśń. Przed hoteliem zebrał się tłum ludzi.

— On skoczy na dół — wołano — zawołajcie płycę, trzeba wejść na górę, wywalić drzwi od jego pokoju i zatrzymać go.

Pospieszono szaleńcowi z pomocą.

Gos, odarż wszedł ze słobą do pokoju i chwycił szaleńca za rękę w chwili,

gdy już puścił się jedną ręką, a tylko drugą trzymał się jeszcze okna. Wciągnął go napowrót do pokoju, był ocalony.

Lecz nieszczęśliwy nie mógł być ocalonym.

Zaledwie z trudem wciągnęto go do izby rzucił się jak dziki zwierzę na swych wybawców i począł okładać ich kułakami i kopniakami.

A oczy jego błyszczały jak u dzikiego zwierza.

Gospodarz potrząsnął niechętnie głową i kazał go związać, bo może sprawić jeszcze większe nieszczęście.

Ze też ten nieszczęsny człowiek, musiał właśnie do mnie przyjść, mój hotel będzie teraz osławiony.

— Któż mógł po nim poznać, gdy wczoraj przyszedł do hotelu — odrzekł portyer swemu panu, który do niego ostatnie słowa skierował i czynił go poniekąd odpowiedzialnym za to, że przyjął nieznajomego.

Wyglądał tak rozumnie gdy wczoraj przyszedł z torebką podróżną i zażądał pokoju, myślałem, że mam przed sobą jakiegoś przyzwoitego podróżnego.

Datem mu jeden z lepszych pokoi, a wczoraj wieczór zachowywał się jeszcze zupełnie spokojnie i rozumnie.

Kazał sobie przynieść na górę wieczorek i słyszałem, jak chodził do północy po pokoju, ciągle coś do siebie mrużąc.

Musiał więc dopiero dzisiejszej nocy stracić zmysły — rzekł gospodarz — lecz zawołajmy lekarza, a dowiemy się jaki wyrok wyda na nieszczęśliwego.

Za kwadrans był już przy szaleńcu lekarz i badał go z całą dokładnością.

Chory był to słuszny młody człowiek, o bujnych ciemnych włosach i ostrych rysach.

Po napadzie szaleństwa nastąpiło słabe przygnębienie a gdy go lekarz badał, pozwalał ze sobą wszystko robić,

Lekarz potrząsnął głową i odcignął go podarzą na bok.

— To niebezpieczny waryat — rzekł — jeden z tych, którzy całymi dniami zachowują się zupełnie spokojnie, a nagle się wstanie wyrządzić największe nieszczęście.

Człowiek ten jest ogólnie niebezpieczny jestem zatem, żeby go oddać do pierwszego lepszego zakładu dla obłąkanych.

Nie można się dowiedzieć co on za jeden i skąd pochodzi?

— Jużśmy przeszukali jego torbę podróżną i portfel, lecz oprócz drobnych pieniędzy nie znaleźliśmy przy nim żadnych papierów.

W takim razie nie pozostaje nic innego jak oddać go do zakładu doktora Kalczewa, zaraz wydam panu kartę przyjęcia.

— Do zakładu Kalczewa — odrzekł gospodarz z dziwnym uśmiechem — hm zdaje mi się że nie będzie mógł się tam uskarżać na zbyt dobre obchodzenie się z nim.

— To mnie nie obchodzi — odrzekł doktor obojętnie wrzuszając ramionami — czy chcesz pan może zapłacić za mego w jakim prywatnym zakładzie leczniczym?

Doktor Kalczew jest zobowiązany przyjmować bezpłatnie wszystkich chorych których mu odda miasto Moskwa.

— Więc oddajmy go do doktora Kalczewa — rzekł hotelarz i zarządził przygotowania do przewiezienia chorego.

Natychmiast zawiadomiono doktora Kalczewa a za godzinę stanął przed hotelem wóz z zakratowanymi oknami do którego wsunęto chorego.

Zamknięto drzwi, a konie ruszyły z miejsca i poszły tegim kłusem w stronę zakładu dla obłąkanych.

Nie łatwo było sprowadzić waryata po schodach, opierał się kąsał i drapał, a prztem krzyczał przeraźliwie.

Lecz teraz gdy sam się znalazł wewnątrz wozu zaszła w nim nagła zmiana.

Podniósł głowę i obejrzał się na wszystkie strony, aby się przekonać, czy jest sam a gdy pewność tę uzyskał, po twarzy jego przebiegł chytry uśmiech.

— Dobrze odegrałem swą rolę — rzekł do siebie — oszukałem ich wszystkich, a teraz o to tylko idzie, czy potrafię zmylić także bystry wzrok doktora Kalczewa.

Uważają mnie za waryata i wiozą do zakładu dla obłąkanych, który jest celem moich życzeń.

Uda mi się oszukać doktora Kalczewa to i on przyjmie mnie do swego zakładu, a wtedy — tu oczy młodzieńca zabłyśnięciem — wtedy będę się mógł zbliżyć do niej; nie rozpaczaj Fedoro, przez nieostrożność swą wprawiliem cię w to nader przykre położenie ja jestem winien, że twoi prześladowcy cię schwycili, ja jestem winien twego nieszczęścia. Lecz ja również będę twoim wybawcą.

Policzki jego zarumieniły się, a usta drżały z powodu wewnętrznej wzruszenia.

— O Fedoro, uwolnieniem wywalczę sobie twoje przebaczenie, będziesz moja, całkiem moja.

Datychczas trzymał doktor Grecz Izidora pod kluczem pomimo tego jednak udało mi się, gdy doktor wyszedł z domu wśliznąć się do jego pracowni.

Na biurku leżał cały stos listów. Izidor rzucił się na te listy, tamaj pieczęcie bez żadnego skrupulu i czytał jeden po drugim; jakoż zuchwałego jego przedsięwzięcie nie zostało bez nagrody.

Znalazł bowiem list Bojanowskiego, w którym tenże donosił swojemu przyjacielowi, że udało im się pochwycić piękną przesiennicę niedaleko Moskwy i że oddali ją do zakładu dla obłąkanych doktora Grecza, gdzie będzie tym czasem przebywać.

I zaraz miał gotowy plan. Izidor nie stracił nic z dawnej miłości do Fedory, owszem namiętność jego spotęgowała

Obcy o niepodległości Polski.

W prasie amerykańskiej nie brak obecnie głosów traktujących, nie z punktu widzenia anglofilskich sympatii, lecz poważnie i uczciwie sprawę polską. Głos taki znajdujemy w czasopiśmie »New Republic«, gdzie autor treściwie i rzeczowo, we wstępym obszernym artykule dowodzi, że »bez względu na wynik wojny proklamacja Niemiec i Austrii z dnia 5 listopada 1916 r. będzie miała doniosłe, niepospolite znaczenie. Polska będzie niepodległa, jest to rzeczą obecnie absolutnie pewną, bo pomiędzy Rosją i Niemcami, a właściwie wschodem i centrum Europy wolne państwo powstać musi.«

W nowojorskim dzienniku »Evening Mail« pisze Dr Nawench w dłuższym artykule o strasliwym spustoszeniu Polski w obecnej wojnie, lecz nie zapomina również głównej strony t. j. politycznej. Opisuje stosunek narodu polskiego do zaborców, poczęst wypowiada następujące rozumowanie: »Polska znalazła się nagle schwyconą w olbrzymie kleszcze strasliwej wojny, ale Polacy zorientowali się szybko w sytuacji i wiedza co mają czynić. Dano im niepodległość — polityka zdrowego rozsądku powiada, że taki moment historyczny, jak odzyskanie niezawisłości wymaga koniecznie ochrony tego świeżo uzyskanego skarbu przez własne siły narodowe, przez armię polską. Polacy idą w bój z Rosją, by z pomocą walki z głównym swym wrogiem zabezpieczyć i utrwalić przyszłość swego państwa.«

Z warszawskiego uniwersytetu.

W uniwersytecie warszawskim otwarte zostały dnia 24 listopada kursy przygotowawcze, mające na celu fachowe przygotowanie słuchaczy na wyższe urzędy państwowe w Polsce. Zapisano się dotąd kilkuset studentów na te wykłady. Po złożeniu egzaminów obejmą oni wyższe stanowiska w administracji krajowej.

»Obowiązkiem jest katolików wszystkie gazety katolickie usilnie popierać.«
Słowa listu Ojca św. Leona XIII.

Proces „Konfederacji Polskiej.”

Jak donosi petersburski »Kuryer Nowy«, moskiewski sąd wojenno-okręgowy wydał wyrok na obywateli Jaroszewicza, Sękowskiego i Gisgesa obwinionych o należenie w końcu r. 1914 i na początku r. 1915 do organizacji powstańczej t. zw. »Konfederacji Polskiej.« »Konfederacja« miała na celu oderwanie zapomocą powstania Królestwa Polskiego od Rosji i stworzenie niepodległego państwa z samodzielną organizacją polityczną, skarbem i wojskiem; w tym celu stowarzyszenie to utrzymywało składy broni, tworzyło drużyny bojowe, grupy i szkoły instruktorów. Oskarżeni działali w granicach Królestwa podczas stanu wojennego; przechowywali u siebie i rozpowszechniali wydawnictwa niepodległościowe: »Za sprawę polską«, »Niepodległość«, »Lud polski«, »Mowa ks. Biskupa Bandurskiego do Legionistów« i t. d. Schwytano ich i uwięziono bezpośrednio przed odwołaniem Rosjan z nad Wisły.

Sąd wojenno-okręgowy w Moskwie skazał oskarżonych na 14 miesięcy więzienia.

SKARB Z CZASÓW JANA KAZIMIERZA.

Pod Elkiem na Mazurach odkopano znaczną ilość monet srebrnych z czasów Jana Kazimierza. W czasie gospodarki Rosyan w Prusach Wschodnich w r. 1914, gdy żołnierze rosyjscy szukali po wsiach i miasteczkach zakopanych pieniędzy zbitych mieszkańcówn, natrafili w piwnicy jednego z domów pod miastem Elkiem na skarb, o którym właściciel tego domu nie wiedział. Ponieważ były to monety stare, zostawili Moskale skarbiec nieknięty. Właściciel domu, gdy wrócił, znalazł je w ilości 200 sztuk. Są to srebrne pieniądze z okresu 1658—1675 r., wielkości talara, bite w Toruniu i Gdańsku za rządów króla Jana Kazimierza. Pomiędzy polskimi pieniędzmi było także parę sztuk ówczesnych monet szwedzkich.

Z BRAZYLII

Brazylijska odpowiedź na notę pokojową.

Z Rio donoszą:
Minister spraw zagranicznych D-r Lauro Mueller przedłożył na poufnej konfe-

rencji prezydentowi D-rowi Brazowi tekst noty, jaką ministerium spraw zagranicznych wysłało do Ameryki Północnej i do Europy w odpowiedzi na ostatnie propozycje pokojowe Wilsona.

Odszkodowanie.

Najwyższy trybunał w Rio zatwierdził wyrok skazujący rząd federalny na zapłatę 200 kontów odszkodowania za skutki niedawnej katastrofy automobilowej; policyjny automobil przejechał swego czasu kupca José Abreu, który odniósł dotkliwe okaleczenia; musiano mu amputować nogę.

Nowy prezydent stanu Pará.

Jak donoszą z Rio, zwyciężyła w stanie Pará partya rewolucyjna. Legalnie wybrany prezydent Eneas Marques musiał ustąpić a Lauro Sodre objął prezydenturę, co też kongres stanowy potwierdził. W całym stanie panuje znów spokój.

Rewolucya w stanie Amazonas.

Na podstawie uchwały najwyższego trybunału w Rio, objął urządowanie w Manaus, stolicy stanu Amazonas nowy prezydent Alcantara Bacelar. W chwili uroczystości objęcia prezydentury w obecności biskupa i dygnitarzy wojskowych i świeckich — wybuchła w mieście rewolucya. Guereiro Antonio na czele kilkuset uzbrojonych w bomby dynamitowe i broń ręczną rewolucjonistów napadł na policję i wojsko. Wywiązała się bójka, w rezultacie której kilkunastu ludzi straciło życie. Prezydent zawiadomił natychmiast telegraficznie o zajściu tem D-ra Braza.

Pijcie piwo „Atlantica“.

Z Parany

Pobór wojskowy przez losowanie.

»Diario da Tarde« wskazuje na niepraktyczną stronę prawa o poborze wojskowym z pomocą losowania. Przedewszystkiem są municypia, w których stosunkowo niewiele jest ludzi 21 letnich, n. p. S. José da Boa Vista.

Wielu młodzieńców, nie przypuszczając że ich czeka służba wojskowa, pożeniło się; skoro pójdą do wojska, czeka ich nędza, czyli konieczność utrzymywania rodziny przy pensji 12\$ miesięcznie!

Losowanie popisowych nie będzie też wolne od rozmaitych nadużyć, przyczem wpływy polityczne i kapitału odgrywać

będą zawsze wybitną rolę; protekcja polityczna, by majątni i wpływowi mogli się uchylić od służby wojskowej.

Szanowna Redakcyo!

Niniejszem upraszam łaskawie umieścić w swym godnym piśmie następujące Sprawozdanie

z wiecu narodowego, który odbył się dnia 24 grudnia 1916 r. w sali tow. »Oświata« przy współudziale Polskiej Komisji Wojskowej Am. Pot., tow. »Oświata«, tow. »św. Józefa« licznych kolonistów z okolicy i wielu Brazylijan miejscowych. Na szczególną wzmiankę zasługują koloniści z kolonii Guarany, którzy w wielkiej liczbie na wiec przybyli.

Po otwarciu wiecu w języku polskim i brazylijskim przez prezesa komisji wiecowej p. Jana Żubińskiego i po odczytaniu aktu proklamacji niepodległości Polski oraz innych ważniejszych telegramów dotyczących się tego, przez p. St. Zawadzkiego, zabrał głos p. Wacław Rodziewicz.

W pięknych, wzniosłych i porywczych słowach przedstawił krótko przeszłość Polski, zatrzymując się dłużej nad czasami porzobiorowemi, szczególnie nad latami 1830, 1863 i 1905. W obecnej chwili zaznaczył mowca, kiedy już mamy fundament t. j. że Królestwo Polskie jest już wolne, powinniśmy być tylko Polakami i dążyć razem wspólnymi siłami do jednego celu. Teraz przyszła owa tak długo oczekiwana chwila. Czas działać a nie czekać. Teraz przyszłość nasza zależy od nas. Piękne swe przemówienie zakończył: Niech żyje niepodległa Polska! Niech żyje Naczelnik Józef Piłsudski! Niech żyją Legiony!, co z entuzjazmem podchwycili zebrani, obdarzając mowcę licznymi oklaskami.

Po przemówieniu p. W. Rodziewicza zabrał głos p. Belmonto Cunha, który po słowach: »Vivão os Polacos! Viva Polonia!« wyraził współczucie i sympatye narodu brazylijskiego dla Polaków, przytaczając fakta historyczne z lat porzobiorowych Polski, roku 1815, 1830 i 1863.

Po krótkiej przemowie deklamował p. Józef Las wiersz: »W drugą rocznicę poczem córeczka pp. Krzyżanowskich, Lucyna, deklamowała wierszyk: »Polska młodzież niech nam żyje«, wierszyk ten zrobił nie małe wrażenie na słuchaczach, to też nie szczędzono jej zasłużonych oklasków.

Następnie została odczytana przez p. W. Rodziewicza następująca rezolucya: Rezolucya zapadła na Wiecu Narodowym w Ponta Grossa — Parana — Brazylia dnia 24 gru d. 1916 r.

»Zgromadzeni Polacy na wiecu Naro-

się, żał się mu zrobiło, przedewszystkiem zaś żałował ją, dlatego, że sam był powodem jej nieszczęścia bo gdyby nie był Rojanowskiemu powiedział że Fedora wyjeżdża z Petersburga, nie byłiby jej nieprzyjaciele na nią czatowali i bałaby najspokojniej przybyła do Moskwy, gdzie miała na niego czekać.

Postanowił więc wyżyć wszystkie swe siły, użyć wszystkich sposobów, aby ją uwolnić z zakładu Kalczewa.

Nie miał jednak żadnych środków pieniężnych, nie mógł zatem nawet udać się w drogę.

Lecz i tę przeszkodę postanowił usunąć chociaż w sposób nie bardzo uczciwy.

Postanowił ukraść pieniądze doktorowi.

Nie namyślając się długo począł przyszukiwać szuflady, rozbijając kasety i pudełka, aż wreszcie znalazł sakiewkę, w której było trochę pieniędzy.

Niespostrzeżenie wymknął się z domu doktora, nie wyjechał jednak natychmiast z Petersburga, lecz wyszedł na miasto.

Kupił sobie nowe ubranie i torbę podróżną, a następnie pojechał do Moskwy, gdzie stanął w hotelu. Wiemy już o tem, że aby się dostać do zakładu dla obłąkanych, postanowił udawać wariata, a że zrzęcznie zabrał się do dzieła, tośmy już widzieli. Oszukał nietylko ludzi zwykłych, lecz nawet lekarza, którego sprowadził hotelarz do swego gościa.

Pierwszy więc krok powiódł się znakomicie.

Lecz teraz rola jego przedstawiała o wiele większe trudności, teraz bowiem należało oszukać jeszcze doktora Kalczewa, starego praktyka w tych sprawach, który ciągle obcuje z szaleńcami i obłąkanymi.

Pomimo tego jednak serce biło mu mocno gdy wóz zatrzymał się przed zakładem i wezwano go do wysiadania.

Izydor znowu opierał się na nowo począł udawać wariata.

Lecz tu nie robiono sobie z nim ceremonii szczególnie gdy się dowiedziano, że to wariat przystany przez rady miejskie.

Pięściami popychano go dalej i pędzono do góry po stromych schodach, aż otworzyły się przed nim drzwi, a jeden ze stróżów wepchnął go do celi, której okno zaopatrzone było w kraty.

Inny byłby popadł w rozpacz na widok nędznej celi w której miał nudo mieszkać.

Otaczaly go nagie ściany, a oprócz podartej, na pół zgnitego materaca nie widać było żadnego innego sprzętu.

Kraty w oknach były tak silne, jakby za nimi nie biedny obłąkany miał przebywać lecz jaki okrutny rozbójnik i morderca, który się już z dziesięć razy wytrzymał z więzienia.

Inny byłby załamał z rozpaczny ręce, zakryłby twarz i padł złamany na ziemię.

Izydor atoli był nad miarę uszczęśliwiony, albowiem przebywał pod jednym dachem z Fedorą, był blisko niej i należało wymyślić tylko jakiś podstęp, aby się do niej dostać.

Niestety, nie zdawał sobie nawet młody żyd na razie sprawy, w jaki sposób ma to wykonać, jakiego ma użyć podstępu, postanowił tylko skorzystać z pierwszej lepszej sposobności aby wybać miejsce pobytu Fedory. Atoli sposobność ta długo dawała na siebie czekać.

Izydor przeżył okropny tydzień.

Pożywienie, które otrzymywał było niedostateczne, tak dalece, że przy najlepszej chęci nie mógł nigdy zaspokoić głodu.

Łoże roziło się od robaćwa, które nie pozwoliło mu spać. Często w nocy zrywał się i chodził po swej celi jak dziki zwierzę, potem starał się wstrząsnąć kratami w oknie, a gdy te nawet nie drgnęły, opanowała go wściekłość nie do opisania.

Gdy zaś pomyślał, że cierpi dla Fedory, że dobrowolnie wszedł do swego więzienia,

aby ją uwolnić, wtedy uspokajał się nieco i rzucił się na zgnity materac.

Przemysłiwując nad swym planem, miał nadzieję, a nawet na pewne na to liczył, że jego dozorca wda się z nim w rozmowę i że powoli uda mu się wyciągnąć z niego, w której części zakładu znajduje się Fedora.

Stróż jednak milczał zapamiętale.

Izydor mógł robić kroki jakie chciał, mógł wyprawiać takie szaleństwa, że każdy inny z politowaniem musiałby się śmiać, a stróż jak się zdawało był z żelaza i ze stali, bo ni gdy ani jeden muskuł nie drgnął w jego twarzy.

Zato zawsze był gotów do karania swego pacjenta, za każde wykroczenie.

Miał on zawsze przy sobie gładką laskę jak wszyscy inni dozorczy w zakładzie Kalczewa i laskę tę często opuszczał na plecy Izydora.

Często chciał się rzucić na swego stróża i zadusić go, lecz zawsze w czas się opamiętał i zwałczył w sobie gniew.

Gdyby bowiem zabił swego stróża, to mógł być zupełnie pewnym, że go wydadzą z zakładu, a on musiał tu zostać musiał czekać na swoim stanowisku aż do czasu, gdy mu się uda porozumieć z Fedorą.

Samego doktora Kalczewa nie widział wcale przez kilka pierwszych tygodni swego pobytu w zakładzie. Lekarz bowiem niechętnie odwiedzał chorych których mu oddawało miasto z małym wynagrodzeniem.

Izydor widział więc że plan jego nie a nic nie postępuje naprzód, ciągle bowiem nie widział żadnej innej twarzy, prócz żelaznego nieruchomego oblicza dozorczy.

Musiał koniecznie zobaczyć się przedewszystkiem z doktorem Kalczewem.

Aby cel ten osiągnąć, tuż przed chwilą gdy dozorca miał mu przynieść śniadanie, przykucnął na materac i leżał w pozycji na

pół siedzącej zupełnie nieruchomo i na pozór nieżywy.

— Cóż to takiego — zawołał dozorca przystępując do materaca — czyżby przez noc miał umrzeć.

Nachylił się nad Izydorem i przyglądał mu się badawczym wzrokiem.

Izydor zamknął oczy i umiał tak doskonale nad sobą zapanować, że dozorca rzeczywiście miał wrażenie, że w nocy nastąpiła katastrofa u chorego.

— Możliwie, że już po nim — mruknął — uderu mózgowego musiał pewnie dostać.

No doktor Kalczew nie będzie się tem bardzo smucił gdy mu o tem powiem.

Takie kanalie żyją czasem po kilkanaście lat, żrą i piją i kradną tylko Panu Bogu dzień.

Lecz spróbujmy najpierw czy już jest po nim.

To rzekłszy podniósł do góry laskę i uderzył nią Izydora po nogach.

Izydor nie ruszył się, chociaż uderzenie było silne i bolało go bardzo.

Dozorca uderzył po raz drugi i trzeci a czwarty raz po głowie.

A gdy Izydor i teraz nie poruszył się, odwrócił się stróż do drzwi, aby zawiadomić swego pana, że umarł obłąkany pod numerem siedemdziesiątym czwartym.

Za kilka minut wszedł do celi doktor Kalczew.

— Umarł już panie doktorze — zapewniał dozorca — bo biłem go laską, a on nawet się nie poruszył.

— Może to być także udane — rzekł doktor — spróbujmy, czy puls bije jeszcze.

To rzekłszy zbliżył się do łóża Izydora, lecz w tej chwili niby obłąkany szalonym śmiechem zerwał się z łóża.

Twarz dozorczy poczerwieniał z gniewu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Apteka Polska

I SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH

prowizora farmacyi, chemika, bakterjologa

Tadeusza Danielewicza

Dostawy po cenach hurtowych dla aptek, klinik, sklepów i t. d.

KURYTYBA, ulica Aquidabam Nr. 62.

SANATORIUM

„Araucaria”

w Araukaryi.

Przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos, gardło, dla leczenia lub operacji. Chorzy, przybywający z prowincyi, mogą wprost zatrzymywać się na stacji kolei Araukaryi.

Biurowo w Kurytybie: **Praga Tiradentes nr. 11**, przyjmuje w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 2-iej do 4-iej godziny po południu.

Dr. Juliusz Szymański.

Za pieniądze

„Zielony dom” kupuje wszelkie używane meble, ubrania i t. d. i sprzedaje na raty w cenach bez porównania niskich.
ul. José Bonifacio 13 B.

Dr. Azambuja.

lekarz chorób wewnętrznych i dziecięcych. Ordynuje w godzinach 9—11, w aptece „Tiradentes” p. Walerego Wiśniewskiego
Telefon nr. 218

Kalendarz katolicko-polski na rok 1917

jest do nabycia:

w Kurytybie w redakcji naszej, u pp. Szyndy & Sp. Jana Fausza i Cezara Szylca; na koloniach u Przew. Księży Proboszczów i u wszystkich agentów „Gazety Polskiej.”
Cena za tuzin 12\$000, pojedynczy egzemplarz 1\$200.

Dr. Med. JANINA NOWICKA
(lekarzka)
Fakultetu Paryskiego.

Specjalność:
choroby kobiece i dziecięce.
Akuszerya.

Przyjmuje od 1. do 3. po południu.

Chorzy z prowincyi mogą się porozumieć listownie co do warunków leczenia w klinice.

Rua EBANO PEREIRA N° 12

Dr. GABRYEL NOWICKI
(lekarz)
Fakultetu Paryskiego.

Specjalność: choroby dróg moczowych, skóry i włosów. Choroby weneryczne. Choroby żołądkowe

Przyjmuje od 3 do 5 po południu.

Baczność! Widokówki z podobizną brygadiera Piłsudskiego oraz wielu innych Legionistów są u nas do nabycia w cenach 200 reisów za sztukę. Cały dochód z rozsprzedaży przeznaczony na cele Legionów

MASAŻYSTKA

Marya Witkowska posiadająca długoletnią praktykę w szpitalu w S. Paulo wykonuje i rozmaite masażę ręczną leczy zapomocą gimnastyki szwedzkiej, zastosowuje najnowsze metody w nadawaniu pięknych kształtów i rysów.
Rua Comendador Araujo N. 24.
Kurytyba

Ważne dla kolonistów!

S. paulistańska firma

„Loja Flora”

Caixa do Correio 307
SÃO PAULO

Wysła kolonistom na żądanie bezpłatnie katalog nasion, w którym interesowani znajdą praktyczne wskazówki uprawy wszelkich produktów rolniczych.

Warstat stolarski

otworzyłem w Kurytybie przy ulicy America obok kaplicy Rosario.

Wykonuje roboty meblowe i budowlane a także uskuteczniam naprawy starych mebli. Mam również na składzie rumny różnej wielkości. Ceny u mnie, przystępne — robota sumienna. Liczę na poparcie Rodaków z Kurytyby i okolicy.

Alojzy Gapski.

„VENCEDORA”

Fabryka karmelków różnego gatunku, tańszych i droższych (owiniętych w papier „balas”), malinowych, kokosowych, miętowych, czekoladowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych.

Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Kurytyba — Rua Cabral nr. 53 — Parana.
Franciszek Lachowski.

WARSTAT STOLARSKI

meblowy i budowlany

Jan Uandowski

ul. Augusto Stelfeld 55.

W zakres prac wchodzi roboty drzwi, okien, schodów, jakoteż meble od pojedynczych do najwspanialszych, po wszelkich cenach. — Przyjmuje się obstarunki także i z poza Kurytyby.

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje codziennie od 8 rana do 5 wieczorem plombowanie i leczenie zębów, wstawianie zębów sztucznych i

wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

Zakład Fryzjerski

przy ulicy Comendador Araujo Nr. 36

Ręczną za sumienne i fachowe wykonywanie funkcji fryzjerskich, liczę na łaskawe poparcie Szan. Rodaków w myśl zasady „Swój do swego” z uszanowaniem

A. Kowalski

APTEKA

„Tiradentes”

Plac Tiradentes 25 (w nowym domu obok Carrãoa)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni by stać się odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interesów obcych.

Piwa z browaru
Atlantica
przewyższające wszystkie inne.